

<p>Właśnie dwukonną bryką wjechał młody panek I obiegłszy dziedziniec zawrócił przed ganek, (...)Dawno domu nie widział, bo w dalekim mieście Kończył nauki, końca doczekał nareszcie. (...) chociaż liczył lat blisko dwadzieście I od dzieciństwa mieszkał w Wilnie, wielkim mieście,</p>	
<p>i tuż na parkanie Stała młoda dziewczyna. - Białe jej ubranie Wysmukłą postać tylko aż do piersi kryje, Odślaniając ramiona i łabędzią szyję. W takim Litwinka tylko chodzić zwykła z rana,</p>	
<p>Surdut swój angielskiego kroju, biały, długi, Połami na wiatr puścił; z tyłu konno służy (...) lubił widoki niezwykle i nowe, Zwał je romansowemi; mawiał, że ma głowę Romansową; w istocie był wielkim dziwakiem.</p>	
<p>Szlachcic to był, służący dawnych zamku panów, Pozostały ostatni z Horeszki dworzanów; (...)Klucznikiem siebie tytułował, Iż ten urząd na zamku przed laty piastował. I dotąd nosił wielki pęk kluczy za pasem,</p>	
<p>Weszła nowa osoba, przystojna i młoda; Jej zjawienie się nagle, jej wzrost i uroda, Jej ubiór zwrócił oczy; wszyscy ją witali, Prócz Tadeusza, widać, że ją wszyscy znali.(...) Krótkie, w rękę kręciła wachlarz dla zabawki (...)Głowa do włosów, włosy pozwijane w kręgi, W pukle, i przeplatane różowymi wstęgi,</p>	
<p>Siedział gość Moskal; był to pan kapitan (...) Stary żołnierz, stał w bliskiej wiosce na kwaterze, Pan Sędzia go przez grzeczność prosił na wieczerzę. (...) jadł smaczno, mało wdawał się w rozmowę, Lecz na wzmiankę Warszawy rzekł podniósłszy głowę " He! Ojczyzna! Ja nie szpieg, a po polsku umiem, - Ojczyzna! ja to czuję wszystko, ja rozumiem!"</p>	
<p>Między szlachtą był jeden wielki paliwoda, Kłótnik, (....)zwany Wojewoda. Przez żart; w istocie wiele znaczył w województwie, Bo rodzinę Sopliców miał jakby w dowództwie, I trzystu ich kreskami rządził wedle woli, Choć sam nic nie posiadał prócz kawałka roli, Szabli i wielkich wąsów od ucha do ucha.</p>	
<p>mnich ten nie zawsze w kapturze Chodził i nie w klasztorzym zestarzał się murze. Miał on nad prawym uchem, nieco wyżej skroni, Bliznę, wyciętej skóry na szerokość dłoni, I w brodzie ślad niedawny lancy lub postrzału; Ran tych nie dostał pewnie przy czytaniu mszału. Miał pełno interesów: to listy odbierał, Których nigdy przy obcych ludziach nie otwierał,</p>	

<p><i>Natenczas (...)chwycił na taśmie przypięty Swój róg bawoli, długi, cętkowany, kręty Jak wąż boa, oburącz do ust go przycisnął, Wzdął policzki jak banię, w oczach krwią zabłysnął, (...) On Pana zastępuje i on w niebytności Pana zwykł sam przyjmować i zabawiać gości</i></p>	
<p><i>w domu dawne obyczaje chował I nigdy nie dozwalał, by chybiano względu Dla wieku, urodzenia, rozumu, urzędu; "Tym ładem, mawiał, domy i narody słyną, Z jego upadkiem domy i narody giną". Więc do porządku wykli domowi i słudzy; I przyjezdny gość, krewny albo człowiek cudzy,</i></p>	
<p><i>Nieboszczyk pan(...), pierwszy pan w powiecie, Bogacz i familijant, miał jedyne dziecię, Córkę piękną jak anioł; więc się zalecało Stolnikównie i szlachty, i paniąk niemało.</i></p>	
<p><i>Coraz głośniejsza kłótnia o kusego charta, Którego posiadaniem pan (...) się szczycił I utrzymywał, że on zajęcia pochwycił; (Ten drugi) zaś dowodził na złość (...) Że ta chwala należy chartu Sokołowi.</i></p>	
<p><i>Żyd stary i powszechnie znany z poczciwości, Nikt ze szlachty nie zaniósł nań skargi do dworu: O cóż skarżyć? miał trunki dobre do wyboru, Rachował się ostrożnie, lecz bez oszukaństwa, Ochoty nie zabraniał, nie cierpiał pijaństwa, Zabaw wielki miłośnik; u niego wesele I chrzciny obchodzono; on w każdą niedzielę Kazał do siebie ze wsi przychodzić muzyce, Przy której i basetla była, i kozice. Muzykę znał, sam słynął muzycznym talentem; Z cymbalami, narodu swego instrumentem,</i></p>	
<p><i>który stał na czele Calej rodziny, zwan był Kurkiem na kościele. Potem z siedemset dziewięćdziesiąt czwartym rokiem Odmieniwszy przydomek, ochrzcił się Zabokiem; Toż Królikiem Dobrzyńscy mianują go sami, A Litwini nazwali Maćkiem nad Maćkami. Jak on nad Dobrzyńskimi, dom jego nad siołem Panował, stojąc między karczmą i kościołem.</i></p>	
<p><i>Ten Major, Polak rodem z miasteczka Dzierowicz, Nazywał się (jak słyhać) po polsku (...) Lecz przechrzcil się; lotr wielki, jak się zwykle dzieje Z Polakiem, który w carskiej służbie zmoskwicieje.(...) To mówiąc skoczył, chwycił Telimeny rękę I szerokim całusem w białe ramię klasnął;</i></p>	
<p><i>Poloneza czas zacząć. – (...)rusza I z lekka zarzuciwszy wyloty kontusza, I wąsa podkręcając, podał rękę Zosi, I skłoniwszy się grzecznie, w pierwszą parę prosi. Za (...) szereg w pary się gromadzi; Dano hasło, zaczęto taniec - on prowadzi.</i></p>	

